Opłata pocztowa uiszczona.

Rok III. Kraków, dnia 15. sierpnia 1925. Nr. 16.

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 4 zł.; kwartalnie 1 20 zł.; pojedyńczy numer 20 groszy. W AMERYCE prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — **Konto czekowe P. K. O. w Warszawie 151.854.** — Redakcja i Administracja: **Kraków—Dębniki, ul. Madalińskiego Nr. 10.** — Telefon Nr. **4323.** — Wydawca: **Ks. bp. Fr. Bończak.** — Redaktor odpowiedzialny: **Bronisław Ciśniewicz.**

Dokument hańby.

W poprzednich numerach naszego pisma umieściliśmy szereg zakazów skierowanych przeciw Kościołowi Narodowemu, zakazów wydawanych przez prezydentów miast, starostów, a nawet wojewodów. Dokumenty te świadczą, że Konstytucja jest w Polsce ignorowaną przez władze państwowe jawnie, cynicznie, że ponad ustawą stoi wola kleru rzymskiego, przyzwyczajonego do nieuznawania żadnej władzy, żadnego prawa, ponad swoje samolubne, fanatyczne i sekciarskie kodeksy kanoniczne. Zakazami temi wyrządzają odnośni urzędnicy niepowetowaną szkodę polskiemu państwu, bo wystawiają mu świadectwo barbarzyńskiego, średniowiecznego państewka. Wszystkie narody, wszystkie rządy zajęły wobec uroszczeń Rzymu stanowisko zdecydowanie odporne, jedyna tylko Polska niewolniczo poddaje się zachłannej polityce Watykanu i dlatego demokracje całego świata słuchają z niedowierzaniem naszych przechwałek o postępie, o roli, jaką Polska ma odegrać w Europie, o naszej odradzającej się kulturze. Zagranica śledzi bieg wypadków w Polsce uważniej, niż się to niejednemu wydaje i z każdego naszego kroku wyciąga dla siebie konsekwencje. Widzi też dobrze, jak na całem życiu naszem kładzie swą cieżką łapę drapieżny klerykalizm, jak dusi szlachetne porywy odradzającego się narodu.

Nie pozostały więc bez echa nietolerancyjne wybryki władz państwowych. Dotychczas ograniczały się one jedynie do prowincji; rząd w Warszawie zapewniał ciągle o poszanowaniu Konstytucji i przyrzekał rychłą sanację i w sprawie wyznaniowej, która z dnia na dzień staje się więcej palącą. Zniechęcenie mas ludowych do Kościoła rzymskiego jest w całej Polsce widoczne; od wschodnich kresów, gdzie szerzy się baptyzm, sztundyzm, do

zachodnich i południowych dzielnic, gdzie Kościół Narodowy posiada już silny grunt pod nogami, dobywa się z duszy narodu głośny krzyk o lepszą strawę duchową, aniżeli ta, którą karmił go dotąd kościół urzędowy, kościół przywilejów i konkordatów. Naród wolny chce i musi nadrobić to, co w niewoli zaniedbał, musi przejść przez odrodzenie myśli religijnej, które przeżył każdy naród normalnie żyjący i rozwijający się.

Tego niezłomnego prawa dziejowego nie zna urzędnik policyjny czy wogóle niższy funkcjonarjusz państwowy, a przynajmniej niewielu z nich zdaje sobie z tego sprawę. Trudno zresztą wymagać, by palec u nogi myślał tak jak głowa. Rządowi jednak centralnemu nie można wybaczyć żadnych głupstw, żadnego ulegania klerykalizmowi, który tyle razy złożył dostateczne dowody, że go przyszłość i dobro państwa nic nie obchodzi, który się zresztą wcale z tem nie kryje, że ponad dobrem państwa czy narodu stoi dobro Kościoła czyli kasty księżej.

Otóż ten rząd wydał niedawno dokument, którego znaczenia prawdopodobnie zgoła nie ocenia. Chodzi tu o odpowiedź byłego ministra Spraw Wewn. Ratajskiego na interpelację ks. Czuja. Politykujący ksiądz poseł oskarża Kościół Narodowy o antyreligijną i antyspołeczną działalność; dowodów na to nie daje, bo nie potrzeba — Kościół rzymski musi mieć zawsze rację, gdy kogoś oskarża. W odpowiedzi na interpelację minister wykazuje, jak gorliwie szykanują Kościół Narodowy niższe władze. — Czegóż jeszcze chcecie? Mało to im zalewają gorącego sadła? Patrzcie, jak im to sądy na doniesienia policyjne skórę łupią!

Dla przyszłych historyków kultury odrodzonej Polski przytaczamy ten charakterystyczny dokument dosłownie:

„W odpowiedzi na interpelację posła ks. Czuja i tow. w sprawie antyreligijnej i antyspołecznej akcji Kościoła Narodowego w Tarnowie przesyłam następujące wyjaśnienie, w porozumieniu z Ministrami Wyzn. R. i O. P. i Sprawiedliwości. Działalność Kościoła Narodowego na terenie pow. Tarnowskiego zaczęła rozwijać się na początku b. r. Z inicjatywy duch. Franciszka Bończaka utworzony został prowizoryczny Komitet zwolenników Kościoła Narodowego, z którego inicjatywy w dn. 11 stycznia urządzone zostało zebranie religijne w Domu Robotniczym w Tarnowie za zaproszeniami. Na zebraniu tym duch. Pawlikowski przemawiał w duchu nieprzyjaznym dla Kościoła i duchowieństwa katolickiego.

Zezwolenie na zgromadzenia religijne wyznawców Kościoła Narodowego udzieliło Starostwo Tarnowskie, opierając się na postanowieniach art. 16. austr. ustawy z dnia 21 grudnia 1867 (Dz. U. P. N. 142) obowiązującej dotychczas na terenie Województw Małopolski, na mocy których wyznawcy związków religijnych nieuznanych przez Państwo, mają prawo odprawiania t. zw. „nabożeństw domowych" w lokalach zamkniętych.

Pozostawiając, zgodnie z art. 111 Konstytucji wyznawcom Kościoła Narodowego swobodę wykonywania swoich praktyk religijnych, władze administracyjne ściśle jednak przestrzegają, aby działalność ta mieściła się w granicach obowiązujących przepisów. W stosunku do zgromadzeń religijnych wyznawców tego kościoła stosowane są przepisy o zgromadzeniach. Starostwo w Tarnowie uprzedziło organizatorów tych zebrań, że publiczne wykonywanie praktyk religijnych i publiczna agitacja za Kościołem Narodowym, jako społeczności religijnej w Państwie dotąd prawie nieuznanej, są niedozwolone i wszelkie przekroczenia w tym kierunku będą sądownie karane. Za niestosowanie się do zarządzeń władzy dn. 14. I. 1925 r., wniósł Komisarjat Policji Państwowej w Tarnowie doniesienie karne do Prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Tarnowie przeciw działaczom Kościoła Narodowego, Romanowi Pawlikowskiemu, Aleksemu Hajdukowi, Michnikowi Józefowi, Kazimierzowi Rubisiowi i Szymonowi Korczyńskiemu za przekroczenie pozwolenia, udzielonego im na odbycie w dn. 11 stycznia zgromadzenia religijnego, albowiem zaproszenia nie zostały uprzednio rozesłane, lecz rozdawane dopiero przed samem zgromadzeniem.

Przeciwko tymże działaczom, zostało uczynione doniesienie w dn. 21. I. b. r. przez Pow. Komendę Policji Państw. w Tarnowie za przemówienia o charakterze politycznym w czasie nabożeństw i niedozwolony kolportaż. Sąd powiatowy w Tarnowie uznał wy-

mienionych winnymi inkryminowanych im przestępstw i skazał ich wyrokiem z dnia 18. II. b. r. na karę aresztu po 10 dni za wyjątkiem Romana Pawlikowskiego, którego sprawa odstąpioną została Sądowi Powiatowemu w Wieliczce, gdzie toczą się przeciw niemu dochodzenia karne w tymże kierunku.

Ponadto wpłynęły do Prokuratury dalsze doniesienia Policji Państwowej w Tarnowie przeciwko Romanowi Pawlikowskiemu dn. 9. II. b. r. o przekroczenie z § 324 u. k. i z dn. 18. II. b. r. o publiczne wyszydzanie nauki i urządzeń kościoła katolickiego oraz przeciw innym działaczom Kościoła Narodowego Józefowi Michnikowi za przekroczenie z § 19 ustawy z dn. 15. VII. 1867 i Wojciechowi Kołodziejowi za niedozwolony kolportaż.

Podany w interpelacji fakt pogrzebu ś. p. Marji Łabędź, miał miejsce w dniu 13 stycznia b. r. przy asyście Romana Pawlikowskiego i udziale około 100 osób, jednak odbył się on bez zezwolenia władzy.

Ponieważ pogrzeb odbył się wcześniej jak było zapowiedziane, władze policyjne nie zdołały zapobiedz publicznemu urządzeniu tego obrzędu religijnego

Wobec takiego przekroczenia przepisów porządkowych Komisarjat Policji Państw. w Tarnowie wniósł doniesienie do Prokuratury, która postawiła wniosek w tamtejszym Sądzie pow. o ukaranie Romana Pawlikowskiego, Kazimierza Rubisia i Szymona Korczyńskiego za przekroczenie z art. 18 ustawy z dn. 15 VII 1867.

Powyższe dane świadczą o tem, że zarzut postawiony w interpelacji, jakoby Władze Państwowe w Tarnowie zachowywały się bezczynnie wobec niedozwolonej przepisami publicznej agitacji działaczy Kościoła Narodowego i ich podburzających wystąpień przeciwko Kościołowi katolickiemu są nieuzasadnione". Minister (—) *Ratajski.*

Panów ministrów — bo ich aż trzech nad tą odpowiedzią radziło — musimy poinformować, że te wszystkie wymienione zasądzenia trafiły w próżnię, bo sąd apelacyjny wyrok zniósł, zatwierdziwszy tylko jeden: o kolportaż. Nie wniesiono także dotychczas przeciwko ks. Pawlikowskiemu żadnego oskarżenia w Wieliczce, mimo, że już upłynęło pół roku od popełnionego „przestępstwa"; widocznie sąd nie ma żadnych dowodów prócz pobożnych życzeń klerykałów, którzy oczywiście chcieliby cały świat umieścić w inkwizycyjnem więzieniu. Dotąd nie przegraliśmy w sądach apelacyjnych ani jednej sprawy, bo — dzięki Bogu — mamy jeszcze w Polsce, bodaj w sądach wyższych, prawdziwych sędziów, a nie wylizywaczy plebanijnych talerzy.

Zwracamy jednak uwagę na niebywały fakt: oto minister, który przysięgał na obronę Konstytucji, powołuje się na antykonstytucyjne szykany, na bezprawia, na niesprawiedliwe wyroki niższych sądów, zniesione przez wyższą instancję. Czyni to, aby zatkać gębę bezczelnym wrzaszczkom, domagającym się koniecznie zaprowadzenia w Polsce inkwizycji. — Jest inkwizycja — powiada minister — ot, macie dowody! Nic mnie nie obchodzi, czy ci ludzie z Narodowego Kościoła zawinili naprawdę, czy nie, ale faktem jest, że ich tam duszą i gnębią.

Zamiast rozwydrzonemu klerykałowi przypomnieć, że żyje w dwudziestym wieku, a nie w średniowieczu, że jako poseł obowiązany jest do szanowania Konstytucji, że rząd nie może pozbawiać nikogo wolności religijnych przekonań, minister wykazuje, że Konstytucji w Polsce niema, że swoboda sumienia nie istnieje, a natomiast działa w Polsce, i to energicznie, inkwizycja!

Święty Rok.

Od Bożego Narodzenia 1924 do tegoż święta 1925 r. trwa w Kościele rzymsko-katolickim „święty", czyli jubileuszowy rok. Wierni, należący do czarnej, a raczej żółtej międzynarodówki (bo sztandar papieski jest żółty) pielgrzymują w tym roku ze wszystkich stron świata do Rzymu, aby tam do-

stąpić szczególnego odpustu, z pobytem w kościele świętego Piotra związanego.

Cóż to za „święty“ rok — kto go wyświęcał i kto ustanowił? Czytelnicy nasi powinni o tem coś bodaj wiedzieć.

Ustanowił go papież Bonifacy VIII, ten sam, który ≽yrzekł, że „święci tak samo nie zmartwychwstaną, jak mój koń, co zdechł wczoraj“ i który przy śmierci „odtrącił bardzo żywo Chrystusa i Matkę Boską“, słowem — jeden z najbardziej bezbożnych ale za to najbardziej kupieckich papieży. W bulli swej z dnia 22 kwiettnia 1300 roku obiecał on odpuszczenie grzechów każdemu pielgrzymowi, który przez czas jakiś przynajmniej raz dziennie pomodli się w kościele św. Piotra w Rzymie. Postanowiono ów święty rok urządzać raz na sto lat. Ale olbrzymie dochody, jakie przedsiębiorstwo to przynosiło Rzymowi i papieżowi, kazały obmyślić coś, coby dochody te jeszcze zwiększyło. Ludziska żyją zbyt krótko, 100 lat — to zbyt długi odstęp czasu, i nie każdemu papieżowi trafi się taka „gratka“. To też już papież Klemens VI w 1343 r. wydał dekret, by „święty rok“ odbywał się co 50 lat; papież Urban VI (1389 r.) skrócił ten termin na lat 33, a papież Paweł II (1470) aż do lat 25 i tak już do dnia dzisiejszego pozostało.

Papież Aleksander VI Borgia (1500 r.) najbardziej świecki z papieży, okrutnik i rozpustnik, wymyślił do tego coś nowego — a mianowicie rytuał. W uroczystej procesji kroczy papież ku świątyni św. Piotra. Uderza trzykroć w zamurowane drzwi, murarze je rozwalają i tak rozwartemi drzwiami papież wchodzi do świątyni. Pozostają one tak otwarte rok cały. Po 25 latach powtarza się ta sama ceremonja.

Przedtem jeszcze drugi, niemniej przedsiębiorczy papież Bonifacy IX (panował od 1389—1404) pomyślał, że przecież wielu wiernych nie może przybyć osobiście do Rzymu. Rozesłał przeto wysłanników, którzy otrzymali odeń upoważnienie do udzielania pełnego odpuszczenia grzechów tym wszystkim, którzy wpłacą jedną trzecią kosztów podróży do Rzymu. Mimo tych ułatwień, masy wiernych nie przestawały napływać do Rzymu, nie ufając widocznie zbytnio pełnomocnej władzy wysłanników papieskich. Ilość ich była tak wielka, że raz, za papieża Mikołaja V (panował od 1447—1455) zawalił się pod nimi most na Tybrze i 200 pobożnych znalazło śmierć w nurtach rzeki. (Podręczne źródła historyczne nie pozwoliły nam stwierdzić, czy śmierć ta nastąpiła przed, czy już po odpuszczeniu grzechów). W 1600 roku naliczono w Rzymie trzy miljony pielgrzymów! I można sobie wyobrazić, jakie dochody pomysł ten Watykanowi przynosi, skoro od 700 lat tylko raz, mianowicie w czasie Wielkiej Rewolucji Francuskiej „jubileusz“ ten nie doszedł do skutku.

I w tym roku nie zbraknie naiwnych, którzy po odpuszczenie grzechów pojadą do Rzymu. Nie zbraknie też między nimi i ludności polskiej.

To też rumieńcem wstydu oblać się musi twarz każdego postępowego człowieka, który widzi, jak w wieku XX jeszcze wielu jest takich, co w naiwności swej wierzą w grzechów odpuszczenie tam, gdzie mamy do czynienia z najczystszej wody kupieckim wymysłem papieża, który życiem i śmiercią swą stwierdził, że w nic nie wierzył prócz pieniędzy i któremu wytoczono po śmierci proces o kupczenie stanowiskami kościelnemi.

Ale — powie ktoś — mimo wszystko jubileusz taki zaspakaja religijne potrzeby wiernych i dlatego nie powinniśmy nań napadać. Otóż nie. Zadaniem naszem jest wyzwalać ludzi z przesądów i mówić im prawdę. Jeśli mimo poznania tej prawdy o „boskiem“ pochodzeniu roku świętego jeszcze

będą chcieli jeździć po odpusty, jeśli jeszcze nie zrozumieją, że to wszystko tylko pobożny interes, w takim razie — wolna wola.

Na zakończenie jeszcze parę prawd o przeznaczeniu tych sum. Watykan nigdy budżetu swego nie publikuje, jak to czynią dziś wszystkie państwa świeckie. Wiemy natomiast, że dochodów swych używa na utrzymanie całej armji ajentów swoich, wysłanników, zakonów propagandy jezuickiej, że ma swoje banki funkcjonujące zupełnie tak samo, jak banki kapitalistyczne, że utrzymuje formalne wojsko watykańskie, że w końcu — co najważniejsze — prowadzi konsekwentną politykę antywolnościową na wszystkich frontach. A więc uświęca każdy rząd „silnej ręki", przeciwstawia się powstaniom narodowym (Polska), rzuca gromy na wyzwoleńczy ruch proletarjatu we wszystkich jego formach, zakłada i subsydjuje t. zw. „chrześcijańskie związki zawodowe" i „chrześcijańskie kooperatywy", a nawet nie waha się popierać kleru innych wyznań, jeśli w tem widzi swój interes, jak np. w ostatnim czasie kleru mahometańskiego przeciwko młodotureckiemu i wogóle rewolucyjnemu, republikańsko-demokratycznemu prądowi wśród narodów wschodu.

„Myśl Wolna".

Módl się, gdy możesz. Dar modlitwy godnej Boga tak rzadko nas nawiedza, że gdy ukląkłszy w kościele, nie czujesz w sobie należnego podniesienia, zostań przynajmniej w pokorze i skrusze.

Nieporozumienie celibatowe.

Rzymska obłuda, wiedząc z góry, że nakazem „samotności" i tak nikogo z unickich księży nie skrzywdzi, chce zaprowadzić i w kościele unickim tak zw. celibat, czyli bezżeństwo księży.

Księża uniccy z energją odpierają zamach rzymskiego barbarzyństwa na to naturalne, proste, uczciwe i już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa istniejące prawo; argumentacja jednak cała świadczy o głębokiem nieporozumieniu, jakie zachodzi między jedną a drugą stroną. Niezaprawione w obłudzie i furtkach celibatowych kleru rzymskiego duchowieństwo unickie bierze rzecz ściśle i sądzi, że papież rzeczywiście chce ich skazać na życie samotne, on zaś bynajmniej takich zamiarów nie ma, tylko nie wypada mu tego powiedzieć otwarcie. Całe jednak traktowanie tej sprawy przez Watykan od wieków i po dzień dzisiejszy tak streszcza myśl istotną: możesz mieć nie tylko jedną, ale 3 i więcej kobiet, możesz używać na wszystkie strony, tylko bądź spryciarzem, urządzaj się rozumnie i zachowuj pozory. Watykan więc, tak samo jak nie krzywdzi pod tym względem duchowieństwa rzymskiego, tak samo też i nie chce upośledzać duchowieństwa unickiego. Przeciwnie: chce mu nawet wyświadczyć dobrodziejstwo. Bo czyż to nie jest dobrodziejstwem mieć słodycze życia małżeńskiego, a nie mieć ich więzów i ciężarów? Zdarzają się przecież życzliwe żony innych mężów, a jaka obfitość sióstr i siostrzyczek! Gdy odpust albo wizytacja dygnitarzów kościelnych na plebanji, to nawet nikt tego za złe nie bierze, nawet nieraz żartują dygnitarze filuternie, że z takich rączek obiadek smakuje. Jakieś tam czasem kłopociki pieniężne, alimentowe i mieszkaniowe zaspakajają łatwo i bez rozgłosu obfite dochody ze „służby Boże", a jesteś zawsze od wszelkich więzów prawnych

wolnym, niczem nieskrępowanym żołnierzem „świętego dzieła“, które prowadzi „święty namiestnik boży“ i kierownik cnót wszelkich w Rzymie! Sakrament małżeństwa — owszem, bardzo to piękna rzecz, powinniśmy ten sakrament wielbić i tylko takiego życia od wiernych wymagać, gdyż nakaz ten ustanowiony przez Boga samego, ale to nie dla was, to dla zwykłych owieczek; wy zaś powinniście żyć w celibacie.

Opiera się na razie duchowieństwo unickie, ale gdy się dobrze rozpatrzy w sytuacji i gdy się zorjentuje, czego od niego chcą, to kto wie, czy się jeszcze nie zgodzi...

Inna rzecz lud unicki. Nie jest on wychowany w miazmatach celibatowej obłudy rzymskiej i pojmuje rzecz dosłownie. Obdarzyć chcecie naszych pasterzy celibatem, nazywacie go waszym klejnotem, waszą ozdobą i chlubą, owszem, zgadzamy się, ale niech to będzie klejnot prawdziwy. Brylanciarzy, sprzedających szkiełka za brylanty, ściga sprawiedliwość. I my też tego nie ścierpimy. Żadnych młodych gospodyń, żadnych sióstr ani siostrzenic! Posługi domowe księdza może dobrze spełniać służący albo staruszka sędziwa. My nie pozwolimy pod bokiem naszych świątyń w plebanjach, naszą krwawicą zbudowanych, urządzać haremów, siedzib rozpusty, uprawianej przez tych, którzy nam przykładem przyświecać powinni. Jeżeli dla nas grzechem jest żyć płciowo bez sakramentu małżeństwa, to stokroć większym grzechem jest dla was. Wasze msze codzienne i przyjmowanie Komunji świętej w tym stanie dusz waszych jest świętokradztwem, a czyszczenie nam sumień przez was, gdy sami stokroć bardziej niż my zbrukane je macie — jest urągowiskiem z powołania kapłańskiego, którem świecić nam powinniście.

Albo żona legalna i wzór dla nas uczciwego ogniska domowego, albo celibat rzeczywisty i zupełny brak gospodyń!

Wobec tego dylematu sprawa może stać się bardzo zaognioną. Lud unicki, to lud prosty, uczciwy, lud, którego jeszcze nie przeżarł na wskróś, tak jak nasze parafje, jad obłudy rzymskiej, lud unicki fałszu nie toleruje i nie ścierpi tego, co znosi zatruty obłudą lud rzymsko-katolicki.

W. A.

M. KONOPNICKA.

Pieśń mszalna.

Wstęp.

Do Boga mego, jak do żywej wody,
Spragniony biegnę w czas błogiej pogody,
Do Boga mego i do Zbawiciela,
Co młodość moją duchem uwesela.

Do Boga mego, do Jego ołtarzy,
Jak gołębica, dusza się ma waży.
Od rzesz nieświętych jedyna mi droga
Do mego Boga!

Spowiedź powszechna.

Kyrie elejson — zmiłuj się, o Panie!
Chryste elejson — winy nasze zmaż!
Wejrzyj na ludu Twego pokajanie,

Pokaż mu dawne swoje zmiłowanie,
Ojcowską ku nam racz obrócić twarz...
Kyrie elejson — winy nasze zmaż!

Chwała.

Niech śpiewa Syon! Niech brzmi ziemia cała
Odgłosem hymnów i radosnych lir!
O, chwała, Bogu na niebiosach chwała!
A zbożnym ludom pokój tu i mir!

O, wstań, Łazarzu, z swojego barłogu,
Wznieś w górę czoło, zrzuć śmiertelny kir!
O, chwała, chwała na niebiosach Bogu!
A zbożnym ludom pokój tu i mir!

Na Ewangelję.

Na padoł smutków i boleści
Swe żywe Słowo zesłał Pan,
I zstąpił zwiastun dobrej wieści
I zakon został ludom dan!

O Chryste! Niechaj zdrój żywota
Ze słowa Twego spłynie nam!
A kiedy burza się rozmiota,
Wśród dzieci Twoje zestąp sam!

Wierzę.

W mądrość przedwieczną, która światy tworzy,
Słońca zapala, sieje blaski zorzy,
Morza napełnia i gwiazd drogi strzeże,
W Boga i w Ojca wszechistnienia wierzę!

W miłość najwyższą, co wzgardziła niebem,
Z ludźmi się dzieląc gorzkim życia chlebem,
W miłość, co krew swą dała nam w ofierze,
W zbawcę ludzkości, w krzyż Chrystusa — wierzę!

W serc czystych Twórcę i Pocieszyciela,
W światło, co wieki i ludy obdziela,
W bóstwa z człowiekiem wieczyste przymierze,
W Ducha Swiętego, w Trójcę Świętą — wierzę!

Wiarą tą znaczę pierś i czoło moje,
O, spraw to Panie, niech przy niej dostoję,
Ukarz, gdy lud Twój zasłuży na karę!
Lecz nam pozostaw w dobroć Twoją wiarę!

Ofiarowanie.

Ofiarę czystą i dar nieskalany
Niesiemyć, Panie, na zgładzenie win.
Gdy gromem błyśnie Ojciec rozgniewany,
Niech męką swoją przebłaga Go Syn.

Miłości oto najwyższej objata,
Wszechmocy Bożej moc tajna i cud.
Zdrój żywej wody obmywa grzech świata
I chleb anielski nakarmia Twój lud!

O, przyjmij, Panie, ten kielich zbawienia,
Bo nadszedł błogi litości Twej czas.
I białą hostją Twego przebaczenia
I wszechmiłości obdziel wszystkich nas!

Święty.

W istności swojej dla nas niepojęty,
Co słońc miljony masz u swoich nóg,
O, święty, trzykroć święty, święty, święty
Pan nasz i Bóg!

Serafów chóry, jak łan zboża zgięty,
Gwiaździstem czołem biją w niebios próg.
O, święty, trzykroć święty, święty, święty
Pan nasz i Bóg!

Po Podniesieniu.

O podniesiony na krzyżu, o Chryste,
Wyciągnij ku nam przebite ramiona!
Gdy duch w ciemnościach omdlewa i kona,
Ty nad nim rozpal swe światło wieczyste!

O podniesiony na krzyżu, o Panie!
Z otchłani wieków wołamy ku Tobie.
Ty zbaw swe wierne, a nawiedź je w grobie
I ducha ożyw i daj zmartwychwstanie!

Ną Baranku Boży.

O Zbawicielu, O Baranku boży,
Coś wziął na siebie Ojca swego gniew,
Kiedy nas pomsta wszechmocna zatrwoży,
Gdy Pan prawicę ciężką swą położy,
Bądź nam miłościw, o Baranku boży,
Coś za nas oddał ciało Swe i krew!

Błogosławieństwo.

Na życie walki i na skon,
Na pracę ducha i na trud,
Na posiew dobra i na plon
Błogosław, Panie, wierny lud!

Bądź w sercach naszych, w myślach bądź,
Błogosław każdej chaty próg,
Jednością wzmacniaj, zgodą rządź,
Boś Ty nasz Ojciec, Ty nasz Bóg!...

Nasza duma.

Gdym jeszcze był we Wiśniczu, słyszałem sam często, jak przeciwnicy nazywali nasze wyznanie dziadowskim Kościołem, a wyznawców dziadami. Raz nawet małe dzieci z ochronki, prowadzone przez „mateczkę“ na spacer, tuż przed naszą kaplicą zaczęły wołać jakby na rozkaz, „dziady, dziady! a „mateczka“ im tego wcale nie broniła. Zresztą gdziekolwiek jest parafja Kościoła Narodowego, zarzucają nam, że tam nikt z inteligencji nie należy, tylko same dziady. Otóż tym wszystkim, którzy dlatego nami gardzą, że do nas należy tylko biedny lud wiejski i robotnicy, z których Polska dziadów zrobiła, powiedzmy, żeśmy z tego dumni, że mamy takich wyznawców, gdyż to właśnie daje nam pewność, że jesteśmy prawdziwym Kościołem Chrystusowym, bo przecież i nasz Mistrz Boski zbierał na około siebie samych biedaków, a ówczesną inteligencję nazywał grobami pobielanemi. Jednego tylko pragniemy, aby wszystkie dziady w Polsce, to jest chłopi i robociarze rychło znaleźli się w tym Kościele dziadowskim, czyli Kościele Narodowym. Może wtenczas nastaną dla naszej Ojczyzny lepsze czasy, a obcy się z nas śmiać nie będą, bo chłopi i robotnicy mają jeszcze ręce czyste i honoru Ojczyzny na szwank nie narazili. Natomiast przecie codziennie można w gazetach znaleźć wzmiankę o kimś„ z wyższych sfer“, za którego Polska wstydzić się musi. Takich „inteligentów“ nam w Kościele Narodowym nie trzeba, wolimy już naszych dziadów. *Ks. A. F.*

Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi.

W Ameryce umarł nagle ksiądz rzymski, którego majątek obliczono sądownie na 150.971 dolarów. Pensja jego wynosiła rocznie 700 dol. i narzekał ciągle przed parafjanami na swą biedę. Dopiero papiery, jakie po śmierci u niego znaleziono, wykazały jego majątek.

Podobne rzeczy dzieją się i w Polsce. Proboszcz ma nibyto 110 złotych pensji miesięcznej, a iluż jest takich, których dochody jednego dnia przewyższają znacznie tę pensję!

Katolicki Bank.

Gazeta Ludowa (nr. 32) podaje, że najwięcej przyczynił się do spadku złotego w Gdańsku Bank Związku Spółek zarobkowych (ks. posła Adamskiego, ósemkowicza-chadeka), który w chwili paniki rzucił w Gdańsku na sprzedaż 350.000 zł. W ten sposób wywołał szaloną zniżkę złotego. Bank Związku Spółek zarobkowych ma kilku miljonowy kredyt w Banku Polskim, czyli Bank ks. Adamskiego rzucił na rynek te pieniądze, ktore dostał z Banku Polskiego.

Na działalność tego prałatowskiego banku tak żali się jeden z tysięcy poszkodowanych wychodźców w Ameryce, A. Pichucki z Glace Bay w Kanadzie:

Gdy delegacja Banku Spółek zarobkowych wydała w roku 1919 odezwę do Polaków amerykańskich, iż Polska jest w bardzo krytycznem położeniu finansowem, że chodzi o wykupno skarbów i bogactw Polski z rąk obcych i że my Polacy amerykańscy możemy naszym groszem przyczynić się do tego, gdy grosz nasz zawierzymy temu Bankowi, wielu z nas poszło na lep tych zapewnień i obietnic, boć chodziło tu o sprawę Polską!

Ks. Adamski, reprezentant tego Banku, dowodził przecież w swych apelach, iż chodzi tu o ratunek Ojczyzny, Polski, musiałby zatem być Polak chyba bez serca, ażeby tego wezwania nie usłuchał. Ks. Adamski zapewniał przytem, iż straty nikt żadnej nie poniesie, bo wyłożony pieniądz jest bezpieczny i przyniesie wielkie zyski.

Po przeczytaniu odezw i artykułów Banku sprzedałem rządowe bony a kupiłem za 550 dolarów 50 sztuk akcji Banku Spółek Zarob. po 1000 marek jedna.

Głosili oni, że za rok lub dwa akcje te będą pięć razy więcej warte, a procent miał wynosić 6 od sta!

Tymczasem okazało się wszystko fałszem. Gdzie zatem uczciwość kupiecka Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, gdzie uczciwość moralna prałata Adamskiego, dygnitarza kościelnego, Senatora Rzeczpospolitej Polskiej i przewódcy poważnego stronnictwa politycznego?

Gdzie tu szukać sprawiedliwości, skoro okazuje się teraz, iż moje 50 akcji po 1000 marek, za które zapłaciłem 550.00 dolarów, nie są teraz nawet niucha tabaki warte?

Jak można wobec tego wierzyć teraz jakiemukolwiek dygnitarzowi z Polski i składać grosz na ratowanie Ojczyzny, skoro Senator Polski, dygnitarz kościelny i taka poważna instytucja, jak Bank Spółek zarobkowych w Poznaniu dopuścili się na Polakach amerykańskich haniebnego i wprost kryminalnego oszustwa!

Radzą mi, iż mogę w tej sprawie wnieść skargę do Rządu Stanów Zjednoczonych, gdyż apel, pamflety i transakcje o te sprzedaże tak ks. Adamskiego, jak i innych przedstawicieli Banku Związku Spółek Zarobkowych — przesyłano i zawierano przez pocztę, a zatem było to nadużywaniem poczty do celów oszukańczych. Ale skarga taka okryłaby wstydem Rząd Polski, iż on pozwalał na podobne manipulacje oszukańcze; dlatego też wielu z pokrzywdzonych milczy, gdyż w sercach ich tkwi miłość do Ojczyzny.

Do tego trzeba dodać, że przez spadek marki polskiej bank ten nic nie stracił, bo po niskich cenach zakupił mnóstwo majątków nieruchomych, które na wartości nie tylko nie spadły, ale w stosunku do pieniądza się podniosły. Taksamo operował i ks. Adamski, który dziś należy do wielkich bogaczy w Polsce, a Polacy w Ameryce, od których ten wielki patrjota wywabił kolosalną sumę pieniędzy, mogą dziś gwizdać na swoje oszczędności.

Koniec awanturnika kościelnego.

Wśród pism Kościoła Rzymu głównie we Francji, Szwajcarji, Niemczech i w Ameryce zapanowała hałaśliwa radość, bo oto Bóg wysłuchał modlitwę papieża o nawrócenie odstępców i na łono „prawdziwego“ kościoła nawrócił tak wielką osobę, jak „arcybiskup starokatolickiego Kościoła Ameryki ks. Rene Vilatte“.

O ile prasa Rzymu wyciąga z tego nawrócenia radosny wniosek o rychłym upadku całego starokatolickiego kościoła, oraz Kościołów Narodowych w Europie, o tyle znów pisma starokatolickie nie ukrywają swej radości, że z gromady oszustów religijnych ubył jeden z głośniejszych i osiadł nareszcie na łaskawym chlebie rzymskim.

O nawróceniu Vilatte'a piszemy dlatego, bo odegrał on w życiu Polaków amerykańskich pewną rolę przez wciskanie się do naszego ruchu wyzwolenia

z pod władzy Rzymu, a przedewszystkiem przez podniecanie ambicji różnych wykolejonych księży, szukających w kościele nie pracy dla dobra narodu i chwały bożej, lecz bezkarności i zaspokojenia niczem nie usprawiedliwionej dumy i ambicji!

Z pochodzenia belgijczyk rozpoczął pracę kościelną w Kościele anglikańskim, bytował czas jakiś u prawosławnych na Alasce, połączył się wreszcie z Kościołem syryjskich Jakobitów na wyspie Cejlon i z tej dalekiej ziemi przyniósł do Ameryki konsekrację i tytuł arcybiskupa starokatolickiego (?) Ameryki!! On to za pieniądze udzielał tytułów biskupich bezdomnym księżom, a uważając polaków i włochów za podatny materjał, wśród nich wyszukiwał warcholskie jednostki, święcił i konsekrował...

Tułając się po Ameryce i Francji, usiłował ten „arcybiskup" bez jednej choćby parafji, nawiązać jednak stosunek z Rzymem. Uważał, że walka z polskim Kościołem Narodowym ułatwi mu wstęp do papieskiej łaski, gdy zaś nie udało się rozerwać łączności naszych parafij, a Kościół stawał się coraz silniejszym, — wyjechał na starość do Francji po to, by w roku t. zw. świętym uświetnić uroczysty pochód do Rzymu i swoją osobą.

Niech ten przykład będzie ostrzeżeniem dla bałamuconej rzekomym starokatolicyzmem garści ludu w Krakowie. Przywłaszczanie sobie cudzej nazwy nie decyduje jeszcze o łączności z danym Kościołem. Vilatte nie należał nigdy do starokatolickiego Kościoła, jak nie należy ks. Ptaszek i nieprawnie się tą nazwą posługuje, bo przez Kościół ten przyjęty nie został.

Nie o to jednak chodzi. Każdy rozumny człowiek musi sobie postawić pytanie, na czem się to skończy; dotąd zawsze takie nieokiełznane jednostki po dłuższem lub krótszem awanturnictwie, którego koszta ponosili naiwni ludzie, wracały do Rzymu, a ten je chętnie przygarniał, by z tego kuć broń i odstraszać lud od myśli reformy religijnej. Awanturnik wraca skąd wyszedł, oplwawszy przedtem wszystkie frazesy, któremi wojował i ludzi tumanił; w klasztorze znajdzie schronienie i ochłapy, a garść ludzi przekonuje się ku swej rozpaczy, że padła ofiarą maniaka, zarozumialca i że wszystkie jej wysiłki i cierpienia poszły na marne. *P.*

Pielgrzymi czy turyści.

Ks. Henryk Tyszka pisze w „Przeglądzie Katolickim", że w majowej pielgrzymce do Rzymu najwięcej było takich, którzy „mieli na celu rozrywkę i nie kryli się z tem, że jadą na wycieczkę dla zwiedzenia starożytnych zabytków sztuki".

Pielgrzymka ta liczyła 3000 osób, z których każdy płacił za paszport 20 zł. zamiast 250 zł. Jechali sami ludzie zamożni, boć biedaka nie stać na taką pobożną włóczęgę, kosztującą najmniej 1000 zł. Wywieźli więc z Polski conajmniej 3 miljony złotych i to w czasie najbardziej dla skarbu polskiego krytycznym. Co tam jednak kler rzymski obchodzi skarb polski, gdy chodzi o napełnienie wiecznie dziurawej kabzy watykańskiej! Może sobie złoty lecieć w dół, byle akcje rzymskie szły w górę. A musi złoty lecieć, gdy tysiączne zgraje pobożnych włóczęgów skupują liry, franki, dolary, potrzebne na rzymską wycieczkę.

We Włoszech cieszy się specjalną sławą i adoracją święty Antoni. Wielbicieli ma wszędzie. Ubiegają się o jego interwencję okradzeni przez złodziejów,

jest patronem od rzeczy zgubionych, które przy jego pomocy podobno łatwo się odnajdują; czczą go też złodzieje, którzy przed wyprawami na „zarobek“ obiecują mu msze i fundują świeczki. Taki uniwersalny cudotwórca musi też być nielada dyplomatą, żeby wszystkim swoim wielbicielom dogodzić. Ale że umie sobie dawać radę, dowodzi przykład, jaki nam wyżej wspomniany ks. Tyszka opowiada. Polska pielgrzymka majowa przyjechała do Padwy. „Tam cała rzesza pątników podążyła do bazyliki św. Antoniego Cudotwórcy. Tu niestety grubą stratę poniósł jeden pielgrzym. Podczas kazania zbierano kolektę. Złodziej zapewne obserwował, z której kieszeni pobożni wyjmują pieniądze. Przy zastosowaniu takiej taktyki złodziej zdołał zeskamotować 100 dolarów i około 1000 złotych“.

Czy to nie paradne! W kościele świętego patrona od zguby operują z powodzeniem złodziejaszki. Na czem więc właściwie cudotwórczość tego świętego polega?

Korespondencje.

Z Bydgoszczy.

Sądziliśmy, że Dziennik Bydgoski jest największym wrogiem K. N. w Bydgoszczy, ale okazuje się, że i prezydent miasta p. Sliwiński nigdy o tolerancji religijnej nie słyszał. Kilka odczytów, które się odbyły w wzorowym porządku i spokoju, przyczyniły się do tego, że gmina nasza powoli rośnie. To napełnia trwogą tutejszych księży rzymskich, którzy w niedzielę 19 lipca b. r. we wszystkich kościołach z ambon wygłaszali mowę skierowaną przeciwko K. N, zaś proboszcz parafji Serca Jezusa ks. Putz twierdził z ambony, że dopóki on jest w Bydgoszczy, nie dopuści do tego, ażeby tu powstał K. N.

Dnia 28 lipca b. r. odbyć się miał odczyt na temat „o Inkwizycji świętej“. Od pół godziny przemawiał już ks. Zawadzki, gdy naraz weszła na salę policja i oświadczyła, że na mocy rozporządzenia p. prezydenta miasta rozwiązuje gminę K. N. i towarzystwo Oświatowe Dzwon Wolności. P. prezydent Śliwiński opiera się na ustawie pruskiej art. 2 z roku 1908. Jemu nie jest miarodajną Konstytucja Rzeczp. Polskiej z dnia 17. III. 1921 r. art. 111, który wyraźnie poręcza wolność sumienia i wyznań każdemu mieszkańcowi Rzeczp. Polskiej. Na sali, po oświadczeniu policji, zapanowało wśród zebranych wielkie rozgoryczenie i jednogłośnie zaprotestowano w obecności policji przeciw bezprawnemu zakazowi urządzania odczytów naukowych i nabożeństw. Zgromadzeni osobiście podpisywali swoje nazwiska pod protestem.

Jeżeli p. prezydent Sliwiński uważa, że zakazami utrąci nam nasz rozwój K. N. w Bydgoszczy, to się grubo myli, albowiem nie odstraszyły pierwszych chrześcijan najokropniejsze męki od trwania przy nauce Chrystusa, taksamo my wyznawcy K. N. w Bydgoszczy oświadczamy, że nie odstraszy nas nic od raz umiłowanego ideału, a zakazy i chociażby więzienia spotęgują w nas tylko nasze przekonanie i przyczynią się do powiększenia grona naszego, bo my mamy mocną wiarę w prawdę, która zwyciężyć musi, a którą głosi kościół prawdziwie Chrystusowy, Kościół Narodowy. *Jeden z wielu.*

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że wojewoda poznański oświadczył delegacji z Bydgoszczy, iż zniósł zakaz odprawiania nabożeństw.

(Red. P. O.).

Toruń.

Dla Kościoła Narodowego chce zostać w Polsce.

Serdecznie dziękuje za gazetkę, którą dziś odebrałam. Ponieważ z tych małych zarobków nie mogłam zapłacić, dziś odsyłam parę groszy, a resztę zapłacę w jak najkrótszym czasie.

Jestem katoliczką, posiadam obywatelstwo niemieckie i w krótkim czasie miałam wyjeżdżać do Niemiec, gdy tu w Toruniu zaszło także tarcie pomiędzy nami, a rzymskimi niewolnikami. Już uważali, że narodowców rozegnali, a tu widzą, że to wszystko im się nie udaje, więc trochę zwątpili. Poznałam Kościół Narodowy tak dokładnie, że mnie żal stąd wyjeżdżać i chwilowo nie wyjadę, tylko proszę Pana Boga, żebym się mogła tej chwili doczekać, gdy na całem Pomorzu i w całej Polsce zaistnieje Kościół Narodowy. Życzę też, żebyśmy tu mieli na Pomorzu więcej księży do pomocy, bo nasz ksiądz prob. Zawadzki z ks. Hajdukiem sami rady dać nie mogą, bo się całe Pomorze już rusza.

Parafja w Grudziądzu daje sobie dobrze radę, ale u nas w Toruniu co niedzielę 6 policjantów pilnuje; myślą sobie, że taką wielką, Bożą sprawę policją zatrzymają. Ludzie się śmieją, że są jeszcze tacy głupcy na świecie; przecież co Bóg postanowi, tego żadna siła ludzka nie powstrzyma. Chcą nas do niewoli napędzać, ale my się nie damy i przez to stajemy się silniejszymi. Te rzymskie niewolniki strasznie nam dokuczają, ale to dowód, że już ich ostatnia chwila nadchodzi. O mnie już raz protokuł w magistracie spisali, że bluźniłam na inne Kościoły, tylko że nie mogą mi świadka przedstawić. Ja jednak będę bronić nadal Kościoła Narodowego, bo mój duch jest za tym Kościołem i gotowa jestem życie zań oddać. *Greisowa Antonina.*

Z Jastkowic.

Nasza wieś nie widziała nigdy takich olbrzymich tłumów ludzi, jakie zebrały się na uroczystość Przemienienia Pańskiego dn. 6 sierpnia. Kościół nasz pod tem wezwaniem mógł pomieścić zaledwie cząstkę przybyłych gości, chociaż nasi miejscowi parafjanie ustąpili przybyłym z daleka braciom miejsca w świątyni, kontentując się podwórzem kościelnem. Furmanki zapełniły wszystkie wolne miejsca; setki ludzi szło pieszo po 4 do 6 mil, aby zobaczyć Narodowy Kościół, Narodowych księży i biskupa, posłuchać nauk, pokrzepić się i zagrzać do walki o wielką ideę wolnego, ludowego Kościoła.

We środę popołudniu przybył do Rozwadowa bp. Bończak z ks. Faronem. Na stację kolejową zbiegły się tłumy ludzi. Na wszystkich ulicach, któremi przejeżdżały ustrojone w zieleń furmanki, stały szpalery, a za miastem rzucali ludzie pracę na polu i biegli ku drodze. Narodowy Kościół w Jastkowicach zelektryzował całą okolicę w promieniu kilku mil w około.

Po przyjeździe do Jastkowic odbyły się uroczyste nieszpory, poczem przemówił ks. biskup o przemianie, jaką Bóg sprawia w duszy człowieka, narodu i całej ludzkości. Na drugi dzień od wczesnego ranka słuchali kapłani spowiedzi i odprawiali msze w przepełnionym kościele. Tymczasem masa ludzka rosła szybko, aż przed sumą niby fala wezbrana zalała całe otoczenie kościoła. Co najmniej sześć tysięcy ludzi wypełniło kościół, cmentarz kościelny i szeroką drogę przed świątynią. Wspaniała pogoda dopisała i uświetniła uroczystość. Sumę z wystawieniem Najśw. Sakramentu odprawił bp. Bończak, a ks. Faron wygłosił nazewnątrz kościoła kazanie. Ks. F. to porywa-

jący ludowy kaznodzieja, głos jego rozlegał się donośnie po całej wsi nieledwie; słuchał go też lud w skupieniu, a potem porównywał nauki księży Narodowych, tchnące szczerem przekonaniem i trafiające głęboko w serca słuchaczy, z szablonowemi gadkami rzymskich księży, okraszanemi czasami naiwną bajeczką, a najczęściej wyzwiskami na to lub owo stronnictwo polityczne, na ludzi niosących na wieś postęp i oświatę.

Po sumie odbył się na wielkim placu przed szkołą wiec ludowy. Przemawiał p. Stapiński, stary trybun ludowy. Sześćdziesiąt lat życia upłynęło mu na walce z bogatem, butnem i chciwem obszarnictwem i jego podporą, rzymskim klerem; mało jest jednak młodych ludzi, w których jest tyle ognia, tyle siły niespożytej, co w tym weteranie. Otoczyło go też morze chłopskich głów i nietylko słuchało, ale myślało razem z nim, rozpalało się w miarę, jak im dziesiątki przykładów przytaczał i do pracy organizacyjnej i twórczej nawoływał.

Pod wieczór fala ludzka zaczęła odpływać strumieniami na wszystkie strony i pozostało jeszcze około 2000 na nieszpory z bliższej okolicy i ci już o zmroku wracali do siebie, rozradowani, weseli, dumni i szczęśliwi, że ich Bóg do wielkiego wezwał dzieła i przekonani, że temu wezwaniu godnie odpowiedzą.

Ks. Jaeger pozyskał sobie zaufanie i miłość całej parafji. Z niecierpliwością oczekują ludzie końca żniw, by się zabrać do przeprowadzenia tych planów, które ten kapłan przed ich oczyma rozwija. Będzie ochronka, będzie spółdzielnia, będą kursy naukowe, chór, teatr amatorski, czytelnia — jak o weselu myślą wszyscy o pracy kulturalno-oświatowej, do której ich ks. Jaeger zachęca. Bo parafja jastkowicka musi być żywym przykładem wartości Kościoła Narod., musi świadczyć czynami w myśl Chrystusowej zasady: Po uczynkach ich poznacie.

Z parafji w Grudziądzu.

Żywiołowy ruch za Kościołem Narodowym w Grudziądzu i okolicy doprowadza naszych rzymczyków do wściekłości. Bronią ich to kłamstwa i oszczerstwa; nawet księża nie wstydzą się tej brudnej metody. Opowiadają naiwnym, że księża Narodowi to straszni bluźniercy, że ks. Hajduk miał głosić, że Matka Boska miała troje dzieci itp. brednie. Skutki tej oszczerczej propagandy są te, że najgłupsi temu wierzą, ale rozumniejsi chcą się sami przekonać, czy to prawda. Kto jednak raz bodaj do nas przyjdzie, ten odchodzi z przekonaniem, że go haniebnie dotąd oszukiwano i zaczyna złorzeczyć kłamcom.

W niedzielę 26 lipca br. odbył się pogrzeb, w którym wzięły udział olbrzymie tłumy ludzi. Garść rzymczyków wygrażała się, że pogrzeb rozpędzą, ale wobec wzorowego porządku, którego pilnowała straż złożona z 2 młodych, tęgich mężczyzn, nie ważyli się rozpoczynać awantury. Na cmentarzu przemówił ks. Hajduk serdecznie do zebranych i poruszył ich do łez. Jeszcze nigdy nie widziano w Grudziądzu takiego pogrzebu, toteż skutkiem tego nawet dewotki, które obiecywały, że księdza narod. oplują, przepraszały go publicznie. Nie są więc ludzie źli, ale obałamuceni i trzeba im nieraz dotkliwej nauki, żeby się otrzęśli z zaślepienia. Niedawno jeden młody człowiek odgrażał się, że ks. Hajduka nabije choćby na ulicy. W parę dni później w fabryce urwało mu trzy palce. Biedak uznał w tem karę Bożą,

prosił księdza o przebaczenie i wstąpił do parafji. Bolesną jest nieraz droga ku prawdzie, ale takie doświadczenie nie idzie na marne.

Fundusz nasz na budowę domu Bożego rośnie powoli. Podajemy dalszą część ofiarodawców na budowę Kościoła: Gabor Jan 2 zł., Pokorska na Mszę św. 5 zł. i na budowę Kościoła 3'50 zł., Paczkowski 2 zł., Brudecki 1 zł., Kozłowska 1 zł., Gabor Franciszek 2 zł., Zieliński Jan 5 zł., Lewandowka Marja 1 zł., Tuszyński Franciszek 6 zł., Matuszczak Józefa 2 zł., Jojko Marjanna 20 zł., Karaszewska Pelagja 5 zł., Reiwer Stan. 1'50 zł., Franowski Franciszek 1 zł., Matuszczak Józefa 3 zł., Wycikowski Jan 1'50 zł., Wiśniewski Szymon 1'50 zł., Kuca 2 zł., Laskowski Juljan 3 zł., Paprocki Franciszek 2 zł., Górny Stanisław 10 zł., Zusacki Jan i Edmund po 15 zł., Matuszczak Józefa 12 zł., Laskowski Antoni 10 zł.

Jak Rzym pompuje nasz skarb.

Znamiennym wydatkiem w budżecie Ministerstwa W. R. i O. P. jest suma około 19 miljonów złotych, przeznaczona na wyznania religijne. Skąd aż taka suma? Otóż po zawarciu konkordatu z Rzymem musimy płacić księżom następujące pensje: 2 kardynałów ma otrzymywać miesięcznie po 1825 złotych, 4-ch arcybiskupów po 1420 zł. miesięcznie, 17-tu biskupów po 1297 zł miesięcznie. 21 sufraganów po 511 zł. 50 gr. miesięcznie, 6564 proboszczów ma pobierać po 110 zł. miesięcznie. Nadto mają otrzymywać pensje: 332 kanoników, 510 rektorów kościołów filjalnych, 2576 wikarjuszy, 2576 kleryków, 911 mnichów klasztornych (!) i kilkudziesięciu profesorów seminarjum duchownego.

Niezależnie od wszelkich innych świadczeń ze strony państwa: jak pensje i t. p., 18 biskupów i arcybiskupów pobierać będzie po 13 000 rocznie na wizytacje pasterskie. Prócz tego każde biskupstwo i seminarjum mają otrzymać po 180 ha ziemi, a proboszczowie od 15—30 ha ziemi. Ponieważ obecnie księża posiadają ogółem 221.124 ha ziemi, przeto trzeba będzie dodać jeszcze księżom ziemi kosztem Państwa.

Setki tysięcy rodzin chłopskich pokutuje na paromorgowych kawałkach ziemi, pracując od świtu do nocy, nie mając niejednokrotnie kawałka czarnego chleba, a tu lekką ręką daje się księżom ziemię i w dodatku wysokie pensje i różne jeszcze dodatki. Taki np. biskup bierze 13.000 złotych rocznie na wizytacje pasterskie, a przecież jak biskup przyjedzie do wsi, to chłopi naznoszą na plebanje całe wiadra masła, setki kur, kaczek i jaj. Konie i karety dostarczą dwory. Więc tylko kolej trzeba zapłacić i na to trzeba biskupowi 13 tysięcy złotych rocznie. Prócz tego księża pobierają wielkie opłaty za posługi kościelne, za śluby, chrzty, pogrzeby.

Dziwnem mi się wydaje, dlaczego księża, jako ludzie samotni dbają o zabezpieczenie materjalne swojego życia doczesnego, widząc naokoło tyle nędzy, szczególnie na wsi wśród chłopów. I jako katolik, boję się, że kiedyś chłopi o księżach powiedzą, jak swojego czasu pewien mędrzec powiedział o zakonnikach: „wiernym każą pić wodę, a sami piją wino!“ *Chłop.*

Czytelnicy! Odnawiajcie prenumeratę!

Bracie! Po przeczytaniu „Polski Odrodzonej“ pożycz ją sąsiadowi. Zachęcaj znajomych do prenumerowania naszego pisma, bo tem przyczynisz się do krzewienia idei Kościoła Narodowego.

Od Redakcji: Korespondent nie dodał jeszcze całego szeregu innych wydatków, jak: uposażenie emerytalne 383.413 zł., uposażenie chórów katedralnych 63.298 zł., konsystorze biskupie 66.000 zł., prowadzenie ksiąg parafjalnych 197.940 zł, wydatki na pocztę 147.000 zł., zakłady kościelne 20.900 zł., fundusz budowlany co roku 1,016.000 zł. Nie wliczone są tu także pensje kapelanów wojskowych, kapelanów więziennych i mnóstwo innych pozycyj, które razem przenoszą sumę 30 miljonów zł.

Ślepa wiara — to samo co ślepe wątpienie.
Widzących sług,
Chce słońca Bóg,
A świat, to wieczne światła objawienie. *Konopnicka.*

Rzymscy księża biją chłopów.

Organ Związku Chłopskiego „Przyjaciel Ludu" opisuje w Nr. 30 dwa wypadki, w których księża rzymscy nawracają chłopów na swoje przekonania w sposób dotkliwy: W Szalowej ks Cwynar uderzył Franciszka Pindera w twarz za to, że ten bronił Związku Chłopskiego, na co całe zgromadzenie zawołało: niewolno bić! i tyle. Wniósł obywatel Pinder podobno skargę do Sądu, a decernat napewno zażąda odwołania i sprawa się skończy na niczem. Drugi poszkodowany to obywatel Franciszek Kałużniak z Leśnicy Małej, gmina Tkaczew pow. Łęczyca. Dostało mu się za to, że mu się zachciewa 7-klasowej szkoły, a proboszcz Werdyński powiada, że w Leśnicy wystarczy tylko 4-klasowa. Wartoby jeszcze sprawdzić, czy ks.ks. Cwynar i Werdyński nie są przypadkowo synami chłopskimi, a tragizm tych dwóch wypadków będzie kompletny. Nie wiedzieć, czemu się więcej dziwić, czy bezczelności księżowskiej, czy też wprost niezrozumiałej cierpliwości wypoliczkowanych chłopów. Za to, że chłop chce większej oświaty dla swych dzieci, proboszcz go po twarzy bije! Miejsce to bardzo widoczne, na którem księża rzymscy wypisują na samych siebie wyrok potępienia. A może te uderzenia rozjaśnią chłopom w głowach, że czas zerwać z „Kościołem wojującym", a zwrócić oczy w stronę Kościoła Narodowego.

Odpowiedzi Redakcji.

Hajduk Ant., Łopuszka W. Do seminarjum Kościoła Narodowego przyjmuje się kandydatów z ukończoną szkołą średnią. Do Ameryki lista już zamknięta.

Skowron Jan, Brzeszcze. Za nadesłane numera serdecznie dziękujemy.

J. Filipek, Ivahy, Parana. W Polsce organem Kościoła Narodowego jest „Polska Odrodzona". W Stanach Zjedn. „Rola Boża", 529 E. Locust str. Scranton, Pa. Z tych pism dowie się Pan stopniowo wszystkiego. Broszura „Nasza Wiara" podaje w streszczeniu religijne zasady Kościoła Narodowego. W Brazylji dotąd niema Nar. Kościoła.

Niemczura, Dąbrowa Górn. Wiersz za słaby. Nad bredniami nowego Mesjasza przeszliśmy do porządku dziennego. Szkoda papieru.

W. A., Piotrków. Prosimy o adres dokładniejszy, gdyż ani pismo ani list nasz nie doszedł.

Ks. bp. Bończak wyjeżdża z końcem bieżącego miesiąca na Kongres Kościelny do Szwajcarji. Wróci na niedzielę 6 września.

Odbito w Tłoczni Geograficznej „Orbis" w Krakowie, Dębniki, Barska 41.